



***Von himmelschauenden Alpen zu mittleren Höhen. Bergmotive im deutschen und polnischen Kulturraum*, red. Edward Białek, Jan Pacholski, Harrassowitz, Wiesbaden 2023, ss. 288**

Redaktorzy tomu *Von himmelschauenden Alpen zu mittleren Höhen. Bergmotive im deutschen und polnischen Kulturraum* [Od sięgających nieba Alp po średnie wysokości. Motywy górskie w niemieckim i polskim obszarze kulturowym] — Edward Białek i Jan Pacholski — są świadomi ogromu i wagi problematyki, jaką wybrali. W przedmowie Białek wspomina o kanonicznych utworach, które koncentrują się na motywie gór. Dla literatury niemieckojęzycznej jest ten motyw jeszcze istotniejszy niż dla polskiej, ponieważ dwa kraje tego kręgu kulturowego nazywane są oficjalnie krajami alpejskimi. Dla wielu pisarzy góry, doliny w górach i ich charakterystyczna flora (czasem fauna) należą do najczęściej opisywanych krajobrazów.

Recenzowana publikacja zajmuje się oczywiście nie tylko motywem Alp, pojedyncze artykuły poświęcone są także — co oczywiste — Tatom, Karkonoszom, górcom Harzu, Górze Świętej Anny, a nawet pagórkom nadbałtyckim i Himalajom. Powstaje wrażenie, że zamiarem obu redaktorów nie była przekrojowa prezentacja kanonicznych „górskich” tekstów literatur niemieckojęzycznych i polskiej. Obecny jest co prawda w tekście Jana Pacholskiego Albrecht von Haller i jego poemat *Die Alpen* (1728), ponadto tom zawiera artykuły przekrojowe: Jana Kolbuszewskiego o Tatrach i Marzeny Góreckiej o Alpach w literaturze szwajcarskiej. Większość rozdziałów ma jednak charakter poszerzający horyzonty czytelników lub czytelniczek, mających już niejaki pojęcie o motywach górskich w kulturze. Szkoda, że tego zamiaru nie wyartykułowano we wstępie, bowiem ktoś, kto nie ma kanonu przed oczyma, nie dowie się niczego ani o opisie gór Harzu przez Heinego czy o słynnej noweli Stiftera *Bergkristall*, ani o szwajcarskiej podróży Goethego.

Niemieckojęzyczni literaturoznawcy otrzymają z kolei jedynie pobieżny obraz Chałubińskiego, Tetmajera czy Kasprowicza; Żeromski z Górami Świętokrzyskimi w ogóle ich ominie. Należy przyznać natomiast, że nie sposób w jednym tomie zbiorowym zgromadzić materiału dotyczącego w s z y s t k i e g o, co dotąd znalazło się w kanonie, zwłaszcza że dzieła te analizowane były już wielokrotnie.

Już otwarcie tomu zaskakuje. Artykuł Ericha Unglauba *Kein Montagnard. Rilke und die Berge* analizuje w sposób akrybiczny i kompetentny twórczość Rainera Marii Rilkego. Poeta ten nie kojarzy się w żaden sposób z opisem górskich szczytów i to pierwsze wrażenie lektura tekstu Unglauba potwierdza. Autor zdaje się „przeczesywać” dzieło i życie poety w poszukiwaniu momentów wiążących go z górami, których nie brakuje, skoro Rilke podróżował; punktem wyjścia są jednak wzgórza Pragi — jednoznaczna wskazówka świadcząca o przywiązaniu pisarza do miejskiego krajobrazu. Artykuł skrupulatnie zbiera wiersze artysty (niewiele) poświęcone motywom górskim. Okazuje się, że ich przedmiotem nie jest jednak opis konkretnego szczytu czy też przeżycia wędrowki w otoczeniu wzniosłej przyrody, lecz metaforyczna gra ze słowami „góra”, „szczyt” czy „pasma górskie”. Tekst Unglauba — niezwykle solidny, zbierający wszystkie możliwe nici prowadzące do pytania o „Rilkego i góry” — jest odpowiedzią *à rebours*: tyleż ciekawą, co nie na temat zadany przez Białka i Pacholskiego. Po lekturze wciąż nie wiem, czemu umieszczony został na początku tomu, a nie na końcu z odpowiednim komentarzem.

Publikacja Hansa-Jürgena Schradera o Aloisie Brandstetterze koncentruje się także na „średnich wysokościach”, tym razem jednak nie w sensie przenośnym. Schrader robi przegląd całej twórczości Austriaka i wydobywa z niej to, co najbardziej charakterystyczne dla literatury tego kraju: autoironię i humor oraz sarkastyczny dystans do tradycyjnych narodowych wartości. Do tych wartości należy też ojczysty krajobraz, majestat gór, wzniosłość alpejskich szczytów. Pochodzący z Górnej Austrii Brandstetter okazuje sceptycyzm wobec pokonywania kilkutyśęczników. Schrader daje przykłady z różnych etapów rozwoju pisarza, w których znajdujemy po pierwsze ostrzeżenia dla nizinnych turystów przed niebezpieczeństwami górskich wypraw, po drugie pochwałę pagórków u podnóża Alp. Artykuł zwraca uwagę na bardzo istotną cechę utworów Brandstettera: jego świadome pokrewieństwo z „sanftes Gesetz” [łagodne prawo], czyli poetyką Adalberta Stiftera, najlepiej przedstawioną w przedmowie do tomu nowel *Bunte Steine* z 1851 roku. Brandstetter przejmując centralną tezę Stiftera, że małe, banalne i pozornie nieistotne zjawiska podlegają tym samym prawom przyrody, co wielkie, wzniosłe i uważane za przełomowe wydarzenia: „Siła, która powoduje, że wznosi się i kipi mleko w garnuszku biednej kobiety, wyrzuca też spod ziemi lawę i każe jej spływać ze zbocza góry wypływającej ognie”<sup>1</sup>. Ignorujemy więc to, co wielkie, zajmijmy się małym i banalnym — to także jest dewizą Brandstettera, stąd też pochwała wzgórz i pagórków. Schrader przywiązuje jednak wagę do różnicy między twórczością współczesnego i dziewiętnastowiecznego Austriaka. W tle prozy Brandstettera odczytać można charakterystyczną i wszechobecną w literaturze austriackiej krytykę brzydkich cech ojczystego społeczeństwa: obłudy i głupoty. Stifter omijał natomiast problematyzowanie wprost wszelkich kwestii trudnych, drażliwych i konfliktowych.

<sup>1</sup> A. Stifter, *Bunte Steine und andere Erzählungen*, red. i komentarz J. Jahn, Insel Verlag, Leipzig 1981, s. 8. Jeżeli w przypisie nie odnotowano inaczej, wszystkie tłumaczenia cytatów — J.J.

Kolejne cztery artykuły koncentrują się na motywie Alp w literaturze szwajcarskiej. Artykuł Moniki Mańczyk-Krygiel „*Immerhin war's wie ein Spiel mit Dämonen*”. *Zu einigen Berggeschichten von Marie Eugenie delle Grazie* kieruje analizę w nową stronę. Brandstettera i delle Grazie łączy co prawda niechęć do masowego turystyki, bezsensownego rzykanctwa pseudo-alpinistów i do niszczenia przyrody — w przypadku autorki urodzonej w 1864 roku jest to postawa bardzo progresywna, wręcz nowoczesna — na tym kończy się jednak podobieństwo obojga twórców. Mańczyk-Krygiel zajmuje się dwoma opowiadaniem z początku XX wieku, w różny sposób przedstawiającymi motyw wędrówek górskich i kontaktu z wzniosłym krajobrazem: *Höhenrausch* (1903) i *Alpenglühen* (1907). W pierwszym tekście entuzjazm, wręcz obsesja bohaterki na punkcie wędrówek górskich nieomal sprowadzają na nią i na jej przewodnika katastrofę, w drugim — przeciwnie — kontakt z górami ma funkcję kojącą, terapeutyczną i pozwala głównej postaci przezwyciężyć kryzys psychiczny. Jeśli znamy twórczość Brandstettera i delle Grazie lub chociaż zestawimy ze sobą obszerne cytaty z omawianych w tomie tekstów, zaczynamy rozumieć, dlaczego pisarka, pokoleniowo należąca do literatury przełomu wieków, została prawie całkowicie zapomniana czy też wyparta z kanonu. Wydaje się, że (tym razem) nie była temu winna jej płeć, lecz wyraźnie przednowoczesna poetyka, w jakiej tworzyła. Opisy górskiej przyrody i stanów psychicznych bohaterek można odnieść do wczesnego Stiftera<sup>2</sup>. O ile jednak Brandstetter czyta Stiftera oczyma współczesnego literaturoznawcy<sup>3</sup> i przenosi na grunt literatury współczesnej wyrażoną w języku subwersywność jego prozy — to delle Grazie posługuje się środkami stylistycznymi rodem z osiemnasto- i wczesnodziewiętnastowiecznej estetyki wzniosłości. Autorka artykułu nie dostrzega niestety anachronizmów pisarstwa delle Grazie. Próba jego szerszej kontekstualizacji mogłaby być natomiast ciekawa. Można było zwrócić uwagę choćby na tytuł *Alpenglühen*<sup>4</sup> — identyczny wybrał Peter Turrini dla jednej ze swych najbardziej znanych sztuk<sup>5</sup>. Krótkie porównanie wystarczyłoby, żeby ukazać przednowoczesność prozy delle Grazie.

Marzena Górecka w tekście zatytułowanym „*Die himmelsschauenden Alpen...*” *Mystischer Alpendiskurs in der Deutschschweizer Literatur* prezentuje rozwój twórczości poświęconej motywom górskim od czasów pierwszych systematycznych opisów alpejskiej przyrody w XVI wieku po początek wieku XX. Pierwszego odkrywcy szwajcarskich szczytów autorka widzi w lekarzu i badaczu przyrody Conradzie Gessnerze. Dużą wagę przywiązuje do zmiany perspektywy i postrzegania wysokich gór we wczesnym okresie nowożytnym pod wpływem teorii fizyko-teologicznych, metafizyki piękna i estetyki wzniosłości. Te trzy kategorie wskazują na epokę rozwoju sztuki umieszczającą opisy górskich krajobrazów w centrum dyskursu estetycznego — na Oświecenie. Badaczka wymienia

<sup>2</sup> Można porównać opisy della Grazie z opisem lotu balonem nad Alpami w noweli *Der Condor* Stiftera, w której bohaterka, Cornelia, doznaje szoku psychicznego pod wpływem ogromu i wzniosłości krajobrazu obserwowanego z góry (wzniosłość nie jest przeznaczona dla kobiety!).

<sup>3</sup> Najlepszym przykładem takiej zdystansowanej, „semiotycznej” lektury jest książka Christiana Begemanna *Die Welt der Zeichen*. Por. Ch. Begemann, *Die Welt der Zeichen. Stifter-Lektüren*, Metzler, Stuttgart-Weimar 1995.

<sup>4</sup> *Alpenglühen* to zorza alpejska — szczególne zjawisko atmosferyczne, polegające na rozproszeniu światła w nasycyonym wilgocią powietrzu. Ze względu na piękną grę barw jest szczególną atrakcją turystyczną i — w pewnym sensie — dumą Austriaków.

<sup>5</sup> Por. P. Turrini, *Alpenglühen: Ein Stück*, Burgtheater, Wien 1993.

szwajcarskich literatów, filozofów i teologów, którzy ten dyskurs tworzyli; najbardziej znanym jest rzecz jasna Albrecht von Haller. Tekst Marzeny Góreckiej — bardzo solidny, syntetyczny i dający dobry obraz znaczenia alpejskich wędrówek w rozwoju refleksji estetycznej i filozoficznej Szwajcarów — kończy się na okresie przełomu wieków XIX i XX. Cenne jest wskazanie na mało znanych autorów tego okresu literackiego.

Andreas Bürgi także zajmuje się literaturą poświęconą szwajcarskim Alpom i pisze w artykule *Zu einigen literarischen Reaktionen auf den Alpentourismus in der Schweiz 1820–1914* o mniej więcej stuletnim okresie przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Motywem interesującym Bürgiego jest przemysł turystyczny, rozwijający się w Szwajcarii już od XVIII wieku. Podobnie jak Górecka i Mańczyk-Krygiel, badacz zwraca uwagę na zmianę postrzegania masowej turystyki w literaturze zaawansowanego XIX wieku. O ile w XVIII wieku i na początku XIX wieku przybysze z obcych krajów byli w Szwajcarii mile widziani i w literaturze przedstawiani wprawdzie czasem ironicznie, ale z sympatią, to wraz z rozwojem kolei i budową dróg, a zatem z coraz większą liczbą gości, relacje między Szwajcarami i obcymi zaczęły się psuć, także w komunikacji literackiej — i to z obu stron. Jedni narzekali na obcych: bogatych aroganckich i wymagających, drudzy na złą obsługę, brak dbałości o gościa etc. Bürgi daje wiele przykładów, o tyle cennych, że nienależących na ogół do kanonu niemieckojęzycznego: ukazuje, jak w powieści *Die Molkenkur* Ulricha Hegnera, zapiskach z podróży (po francusku) Rodolphe Töpffera i opowiadaniu Jeremiasa Gotthelfa *Die Wassernot im Emmental* krytykowane są zmiany w obyczajach i stosunkach między ludźmi. Dla polskiego germanisty lub germanistki szczególnie cenna jest wskazówka dotycząca Gotthelfa, znanego i obecnego w kanonie pisarza. Dowiadujemy się od Bürgiego, że w drugiej połowie XIX wieku, do wybuchu pierwszej wojny światowej, konflikt między turystami i autochtonami, mający na celu ochronę ojczystej przyrody, nasilał się i stał się tematem literatury szwajcarskiej. Badacz wymienia twórców, którzy opisują ten problem w tekstach należących do różnych gatunków (Alfred Hartmann, Johann Jakob Romang, Jakob Bosshart, Johannes Jegerlehner, Heinrich Federer i in.), wspomina jednak także o innej tendencji, podtrzymującej mit o pięknej, nienaruszonej przyrodzie szwajcarskich Alp. Przedostała się ona do literatury światowej w postaci opowiadań Johanny Spyri o dziewczynce imieniem Heidi. Nurt krytyczny natomiast wspierany był przez podróżników zagranicznych; Bürgi daje przykłady m.in. z zapisków Marka Twaina i Alphonse'a Daudeta. Na koniec przytacza znaną nowelę, problematyzującą krytykę Szwajcarii za pośrednictwem górskiego krajobrazu namalowanego na tapecie zdobiącej — a właściwie szpecącej — wystrój karczmy w miejscowości Seldwyla. Chodzi o *Das verlorene Lachen* Gottfrieda Kellera, ostatnie opowiadanie z cyklu *Die Leute aus Seldwyla*. Tapeta z „wyprzedaży”, za duża i niepasująca do ścian sali zadmionego wyszynku, i na dodatek brudna, jest żalostną ikoną pięknej szwajcarskiej ojczyzny i nawiązuje do rozczarowania Kellera, który widział, jak Szwajcaria rezygnowała z wartości demokratycznych na rzecz materialnych korzyści i powierzchownych przyjemności.

Ciekawy jest artykuł Jana Pacholskiego, częściowo poświęcony Albrechtowi Hallerowi i jego poematowi *Die Alpen* (1728). Przedmiot tekstu stanowi recepcja Hallera oraz innych piewców szwajcarskich gór — przede wszystkim mniej dziś znanego Johanna Jacoba Scheuchzera — w opisach podróży w Sudety, konkretnie w Karkonosze (Riesengebirge). Pacholski wybiera trzy przykłady: Franza Fußa *Versuch einer Topographischen Beschreibung des Riesengebirges, mit Physikalischen Anmerkungen* z 1788 roku, Johanna

Christopha Friedricha GutsMuthsa *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürge zu den Elbquellen...* z 1799 roku i Anonymusa Pragensis *Reise in das Riesengebürge und die umliegenden Gegenden Böhmens und Schlesiens. Im Jahre 1796*, prawdopodobnie także z 1799 roku. O ile Fuß powołuje się wprost na Hallera, naśladuje go i przejmuje od niego opisy, to u obu kolejnych autorów Pacholski jedynie zgaduje wpływ berneńskiego poety i lekarza, wskazuje na pokrewieństwa oraz podobne spostrzeżenia. Artykuł jest inspirujący, ponieważ pokazuje pewnego rodzaju obieg literacki i kulturowy w okresie od wczesnego do późnego Oświecenia. Szkoda, że tekst został napisany metodą dygresyjną i jego sedno gubi się wątkach pobocznych; Pacholski zaczyna od Hallera i przenosi nagle swą uwagę na Śląsk i w Karkonosze. Sporo miejsca marnuje na przedstawienie historii regionu, w tym na odnotowanie ogólnie znanych faktów: wojny śląskie, Fryderyk II, Fryderyk Wilhelm II etc. Odciąga to czytelnika od tematu, który skonkretyzowany zostaje dopiero po kilku stronach. Z artykułu można było stworzyć co najmniej dwa nasycone informacjami eseje i wtedy znalazłoby się też miejsce na historię części Europy nazywanej teraz Dolnym Śląskiem.

Kolejne dwa tytuły koncentrują się na motywie Tatr w literaturze, przede wszystkim polskiej. Redaktorom udało się umieścić w tomie obszerne studium niedawno zmarłego Jacka Kolbuszewskiego, niewątpliwie najlepszego znawcy literatury tatrzańskiej. Artykuł w sposób niezwykle dokładny — moim zdaniem dla niemieckojęzycznego czytelnika zbyt akrybiczny — prezentuje historię piśmiennictwa z regionu Tatr od jego początków, czyli od około połowy–końca XVII czy też początku XVIII wieku (gdy powstawały tzw. „spiski”, coś w rodzaju przewodników dla poszukiwaczy górskich skarbów) oraz od pierwszych lirycznych prób jeszcze z końca XVI wieku po literaturę współczesną. Jest to publikacja o wartości encyklopedycznej, na dodatek poprzedzona geograficzno-geologicznym i historycznym szkicem na temat Tatr. Dłuższe pasáže poświęcono najbardziej znanym pisarzom, opiewającym w różnych formach literackich — od opisów przyrody i fenomenów geologicznych po fikcję, przede wszystkim poezję i prozę — polskie i słowackie szczyty. Kolbuszewski w syntetycznym skrócie starał się zawrzeć wszystko, co wiedział na ten temat, a wiedział nieskończenie dużo, dlatego siłą rzeczy nie mógł poświęcić więcej niż pół–półtorej strony Staszicowi, Goszczyńskemu, Polowi, Chałubińskiemu, Asnykowi, Konopnickiej, Tetmajerowi, Kasprowiczowi, Micińskiemu i wielu innym uczonym i ludziom pióra, których twórczość była istotna dla literatury tatrzańskiej. Jak już wspomniałam, dla niemieckiego odbiorcy nieznającego historii literatury polskiej, niepotrafiącego w niej umieścić dziesiątków nazwisk i tytułów — mimo chronologicznego ich uporządkowania — artykuł będzie niestety nieczytelny.

Ewa Grzęda pisze o relacjach z podróży w Tatry zapomnianego dziś Bronisława Rajchmana (*Die Tatra-Schriften von Bronislaw Rajchman vor dem Hintergrund des Konzeptes eines „Ausfluges ohne Programm“ von Tytus Chałubiński*) i koncentruje się na jego opisie wycieczek do Morskiego Oka i na Łomnicę. Istotnym walorem eseju Grzędy jest ukazanie działalności Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem i funkcji edukacyjnej jego „wycieczek bez programu” — jedyny opis literacki, do którego badaczka się zresztą odnosi, zawarł słynny lekarz w *Sześciu dniach w Tatrach*. Lektura upewnia w przekonaniu, że warto czytać zarówno Rajchmana, jak i Chałubińskiego; niemieckojęzyczni zainteresowani będą mieli z tym jednak problem, ponieważ Rajchman — jak pisze Grzęda — nie był od dawna wznawiany w języku polskim, więc tłumaczenie jego zapisków na niemiecki jest mało prawdopodobne.



Następne opracowanie prowadzi nas w Himalaje i można mieć wrażenie, że podany przeze mnie w wątpliwość układ książki Białka i Pacholskiego ma jednak głębszy sens: wznosimy się bowiem w coraz wyższe góry — może nie dosłownie, ale od gór wyimaginowanych, poprzez średnie wzniesienia w Alpy, stamtąd w Karkonosze (to jednak trochę niżej), potem w Tatry i następnie w Himalaje. Niestety koniec tomu ściąga nas znów w dół — na Pomorze i potem ponownie na Śląsk.

Artykuły na temat literatury sanskryckiej (Mariola Pogoniowa: *Die Schilderung vom Himälaya im ersten Lied des Kunstepos Kumārasammbhava von Kālidāsa*) i na temat opisów nadbałtyckich pagórków w literaturze niemieckiej (Andrea Rudolph: *Sublimierungen und Destruktionen. Das schottische Hochland am Ostseegestande in Dichtungen Ludwig Gotthard Kosegartens, Wilhelm und Meinholds und Heinrich Laubes*) mają podobną myśl przewodnią, mimo iż dotyczą różnych literatur narodowych, różnych epok i różnych obszarów geograficznych. W obu przypadkach chodzi o krajobrazy wyimaginowane, wyobrażone i zmitologizowane. Publikacja Pogoniowej jest niezwykle inspirująca, choć z perspektywy laika nieweryfikowalna. Kwestia zasadnicza wydaje się jednak zrozumiała: w eposie Kālidāsa góry są z jednej strony elementem krajobrazu, z drugiej zostają spersonalizowane. Realnie istniejące szczyty nie mają dla sanskryckiej literatury funkcji referencyjnej. Poeta opisuje je jako krainę mitologiczną, piękną i groźną.

W inny sposób odrealnione są pagórkowate krajobrazy bałtyckich wysp, Rugii i Uznam, w twórczości Kosegartena i jego ucznia Meinholda. Rudolph analizuje ich liryki w kontekstach rozwoju fizyko-teologii oraz recepcji Ossiana w późnym XVIII i na początku XIX wieku. Opisy Rugii Kosegartena i Uznam Meinholda były patetyczno-wzniosłe, można było dostrzec w nich wpływ kultu Ossiana, ale też współczesnych pisarzy niemieckich okresu Burzy i Naporu lub wczesnego romantyzmu, także malarstwa Caspara Davida Friedricha. Rudolph świetnie pokazuje, jak w liryce, w mitologizujących patetycznych wierszach, ledwo wznoszące się ponad poziom morza pagórki stają się górskimi gigantami. Szkoda, że badaczka nie podsumowała swojego wywodu wyraźną konkluzją, bo bez odpowiedzi pozostaje pytanie, dlaczego akurat góry — których prawie nie ma — stały się przedmiotem nieco grafomańskiego, aczkolwiek historycznie znaczącego zachwytu Kosegartena i Meinholda. Otwarte morze, piękne i niebezpieczne, było przecież także jedną z ważniejszych ikon estetyki wzniosłości.

Dwa przedostatnie artykuły powracają do motywu Karkonoszy jedynie w sensie geograficznej lokalizacji. Oba mają duży walor informacyjny i odkrywają zapomniane dzieła i równie zapomnianych autorów związanych z regionem Śląska. Emanuela Janda prezentuje postać Johanna Wüstena, artysty nieobecnego w kanonie, a być może z różnych powodów interesującego dla literatury niemieckiej pierwszej połowy XX wieku. Badaczka rekonstruuje koleje życia zaangażowanego politycznie, lewicowego grafika i prozaika z Görlitz oraz omawia (w zasadzie bardzo dokładnie streszcza) jego powieść *Rübezahl*. Rekapitulacja zawartości utworu podpowiada, że proza Wüstena jest więc przede wszystkim powieścią społeczną, w której na pierwszy plan wysuwa się ciężki los prostych ludzi w czasach kryzysu po wojnie siedmioletniej. Ze streszczenia Jandy nie wynika, że krajobraz Karkonoszy odgrywa jakąkolwiek rolę w poetyce Wüstena, mimo że nazwy miejscowości (Warmbrunn, Agnetendorf etc.) wskazują na realistyczną scenerię fabuły. Obecność w tomie tekstu o twórczości Wüstena należałoby jakoś wytłumaczyć, ponieważ nie pasuje on do koncepcji zbioru o motywie gór w literaturze. Góry, mimo że obecne w tym

regionie w rzeczywistości, nie stanowią nawet tła dla losów bohatera — tak przynajmniej wynika to z relacji autorki artykułu.

Podobna uwaga dotyczy tekstu Natalii Południak *Die Bergkirche Wang in ausgewählten publizistischen und literarischen Texten*. Tematem jest tu motyw kościoła Wang w literaturze. Artykuł jest, podobnie jak praca Jandy, bardzo dobrze udokumentowany i informacyjny. Można się dowiedzieć, w jaki sposób norweski kościół dostał się w okolice Karpacza oraz jaka była jego historia w nowym miejscu. Ciekawy okazuje się zarówno kontekst społeczny — starania hrabianki Friederike von Reden, chcącej pozyskać świątynię i przy okazji szkołę dla biednej gminy karkonoskiej — jak i propagandowy — odbudowany kościółek został otwarty w obecności samego króla i jego małżonki. Południak odnotowuje te fakty i zdarzenia, ale niestety nie wyciąga z nich wniosków. Trzeba jednak przyznać, że zebrała (być może wszystkie?) utwory literackie, opisujące osobliwość architektoniczną, jaką jest Wang — badaczka sama przyznaje, że twórczość ta, z małymi wyjątkami, ociera się o kicz. Można się o tym przekonać, ponieważ cytowane są w całości lub w obszernych fragmentach wiersze mało znanych lub całkowicie nieznanych dzisiaj pisarzy. Południak nie analizuje jednak tej liryki, wychodząc być może z założenia, że nie wartość artystyczna, lecz historyczna i — *last but not least* — turystyczna jest walorem motywu Wang w literaturze. Być może tak jest, ale tom Białka i Pacholskiego został poświęcony górcom w kulturze polskiej i niemieckiej. Przypadek norweskiego kościółka jest niewątpliwie interesującym epizodem w historii robiących szybką karierę polityczną i gospodarczą Prus i być może ważnym tłem architektonicznym dla Karkonoszy, ale o tym dowiadujemy niewiele z artykułu Południak.

Zamykający tom tekst Moniki Czok opowiada o historii i funkcji Góry Świętej Anny jako polskiego, niemieckiego i śląskiego miejsca pamięci (*Von nationalen Antagonismen zur Versöhnungsmetaphorik. Der oberschlesische Sankt Annaberg in der polnischen und deutschen Publizistik*). Bez wątpienia mamy do czynienia z motywem góry — niekoniecznie w literaturze, ale w szeroko rozumianym dyskursie historyczno-politycznym. W tym przypadku nie chodzi o walory krajobrazowe czy turystyczne wzniesienia (Góra Świętej Anny ma nieco ponad 400 metrów wysokości ponad poziomem morza); istotne jest znaczenie polityczne, ideologiczne i sakralne miejsca znajdującego się na terenie ważnym dla Niemców, Polaków i mieszkańców regionu, czyli Ślązaków (w ostatnim czasie podkreśla się też znaczenie góry dla mieszkańców Śląska Opolskiego), dla katolików, ale też dla protestantów. Czok z krytycznej perspektywy historycznej i kulturoznawczej, a także politologicznej omawia kolejne lub równoległe zawłaszczenia tego miejsca pamięci — artykuł Piotra Przybyły na podobny temat znajdziemy w drugim tomie *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte (Polsko-niemieckie miejsca pamięci)* Roberta Traby i Hansa H. Hahna<sup>6</sup>; badaczka się na niego powołuje. Faktycznie Góra Świętej Anny jest znakomitym przykładem tworzenia tzw. polityki historycznej i manipulacji faktami. Jednocześnie pozostaje autentycznym miejscem, kojarzącym się z pojęciem ojczyzny (też małej ojczyzny), z walką o niepodległość i z patriotyzmem. Artykuł jest bardzo ciekawy, choć jego tematyka,

<sup>6</sup> P. Przybyła, *Die Heilige und der Vulkan* [w:] *Deutsch-polnische Erinnerungsorte*, red. H.H. Hahn, R. Tra-  
ba i in., t. 2: *Geteilt/Gemeinsam*, Schöningh, Paderborn 2014, s. 467–489. Góra Św. Anny znalazła też  
swoje miejsce w śląskich miejscach pamięci, co Czok także odnotowuje i powołuje się na artykuł: J. Hau-  
bold-Stolle, *Der heilige Berg Oberschlesiens — der Sankt Annaberg als Erinnerungsort* [w:] *Schlesische  
Erinnerungsorte*, red. M. Czapliński, H.-J. Hahn, T. Weger, Neisse Verlag, Görlitz 2005, s. 201–220.

pozbawiona odpowiedniego komentarza, nie pasuje do całości tomu; zawiera ponadto (niewielkie) błędy językowe i edytorskie.

Reasumując, należy stwierdzić, że tom *Von himmelschauenden Alpen zu mittleren Höhen* Edwarda Białka i Jana Pacholskiego ma — jak to zwykle bywa — słabe i mocne strony. Mankamentem jest układ publikacji, niewskazujący na konkretną koncepcję, dzięki której można dostrzec znaczenie i wagę, walory estetyczne czy ideologiczne motywu gór w kulturach polskiej i niemieckiej, niewidoczne są także podobieństwa lub różnice między obrazami Alp, Tatr, Karkonoszy czy też szczytów, wzgórz i pagórków w innych stronach świata. Poszczególne prace zwracają uwagę na analogie i związki lub też nie — nie istnieje spoiwo wspólnego planu badawczego. Brak ponadto zasadniczego pytania o momenty kulturowe, jakie przekształcają przyrodę w krajobraz, na przykład w sensie opisanym już dawno przez Joachima Rittera: przyroda rozumiana może być jako krajobraz, jeśli jest owocem i produktem myśli teoretycznej człowieka<sup>7</sup>. Co najmniej kilka artykułów z omawianego tomu w ten właśnie sposób podchodzi do analizy górskiej literatury. Nie zostało niestety sformułowane pytanie badawcze, spinające zagadnienia zawarte w tomie wspólną problematyką. Jest to rzecz jasna wada wielu tomów zbiorowych, ostatnio nazywanych monografiami wieloautorskimi: skoro mówimy o monografii, to wymagałaby ona teoretycznej ramy, ukazującej punkt wyjścia i konkluzje z prowadzonych badań. Małą, ale dokuczliwą usterkę stanowi brak informacji o autorach i autorkach monografii. W kilku miejscach razi nieco niedbałość edytorska w *summa summarum* starannie przygotowanej książce.

Niewątpliwą zaletą *Von himmelschauenden Alpen* jest wartość informacyjna publikowanych artykułów. Większość z nich to zapewne wyniki prowadzonych już dłużej badań — można się tego domyślać zarówno z odnośników, jak i z suwerenności, z jaką autorzy i autorki poruszają się po wybranej przez siebie materii. Teksty są wyczerpujące i wiarygodne, stoi za nimi porządna kwerenda i zawierają ciekawe i ważne informacje. Niektóre (nie wszystkie) wydają się przy tym niemożliwie pozytywistyczne i nie próbują przy okazji prezentowania zgromadzonego materiału zadać pytania o sens tego gromadzenia. Może znajdzie się jednak ktoś, kto w przyszłości takie pytanie zada. Tom powinien znaleźć się w bibliotekach germanistycznych i służyć studentom i doktorantom jako źródło wiedzy, być może zainspirować prace magisterskie lub doktorskie, bo motyw gór to wdzięczny i bardzo filologiczny temat.

**JOANNA JABŁKOWSKA**

 <https://orcid.org/0000-0002-0076-5033>

Uniwersytet Łódzki

e-mail: joanna.jablowska@uni.lodz.pl

<sup>7</sup> Por. J. Ritter, *Landschaft: Zur Funktion des Ästhetischen in der modernen Gesellschaft*, Aschendorff, Münster 1963.